

Pytanie o udział

To pytanie o udział może się pojawić w różnych okolicznościach życiowych. Sąd musi określić udział poszczególnych osób w zbiorowym napadzie na bank. Wiadomo, ten udział może być różny, bo jeden tylko za rogiem pilnował, a inny przy tej okazji kogoś zabił. Pytanie o udział pojawia się również tam, gdzie idzie o zyski finansowe, do których ma dostęp wiele osób. Ich udział może być zróżnicowany. Dzisiaj św. Paweł skłania nas do zastanowienia się, jaki jest nasz osobisty udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Pana Jezusa i Jego Ewangelii. W jakiej dziedzinie mojego życia widać ten udział najbardziej? Jeśli już sam udział w niedzielnej Mszy świętej wielu osobom sprawia tyle trudności, to można się zastanawiać, czy jest jeszcze jakaś inna dziedzina w ich życiu, gdzie świadomie przeżywają swoje działanie w jedności z Chrystusem, w zgodzie z Jego Ewangelią. Okazuje się, że w tym przeżywaniu naszego chrześcijaństwa, jesteśmy wielkimi minimalistami. I mamy kłopot nawet ze spełnieniem tego, co się należy. Zrobiło się trochę cieplej i już tak wiele osób idzie do kościoła, ale nawet do niego nie dochodzi. Zatrzymują się daleko przed kościołem, rozmawiają podczas Mszy; ich ?udział? jest pod wielkim znakiem zapytania. Czy można się po nich jeszcze czegoś spodziewać?

Słudzy Boga

Zdecydowana rozprawa Pana Jezusa z kusicielem, czyli diabłem, kończy się odniesieniem do pierwszego przykazania, dotyczącego wiary w Jedyne Boga i do tego, co z tej wiary ma wynikać: *Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz*. W ten oto sposób Pan Jezus jeszcze raz przypomina

nam, które z przykazań jest najważniejsze i pierwsze. Dzisiaj można odnieść wrażenie, że cała dyskusja na temat ważności przykazań zaczyna się gdzieś dopiero od przykazania piątego. Choć również ważność tego przykazania stawia się często pod znakiem zapytania, np. usprawiedliwia się zabijanie jeszcze nienarodzonych dzieci. Powiedzmy od razu jedno: gdy zostaje zakwestionowane pierwsze przykazanie Boże, to można się spodziewać, że zacznie się też kwestionować wszystkie pozostałe przykazania. Dowodów na to mamy bardzo wiele; wokół siebie, również w sobie. Dlatego dzisiaj, na początku Wielkiego Postu, a i na zakończenie Misji świętych, Pan Jezus nam przypomina to, co podstawowe: *Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz*. W liturgii pogrzebowej często pojawia się słowo *sługa*, w odniesieniu do tego, którego żegnamy. Oby na końcu naszej ziemskiej wędrówki, to słowo, mogło być także odniesione do nas: Sługa, bo Bogu samemu służył.

Nie sądźcie przedwcześnie

Człowiek jest istotą, która ciągle wydaje jakieś sądy. Sądy o ludziach, o polityce i politykach, o Kościele i ludziach Kościoła, sądy o wszystkim. Czasami ktoś nam zadaje pytanie: powiedz mi, co ty o tym sądzisz? W takim pytaniu jest zawarte zaufanie i oczekiwanie dobrej, mądrej rady. I słusznie, bo tylko człowiek potrafi wydawać dobre sądy. Pomaga mu w tym rozum, serce, doświadczenie życiowe. Wydawanie sądów o ludziach, o rzeczywistości, nie musi być zawsze złe. Często jest nawet bardzo pożyteczne. Gorzej jeśli są to sądy krzywdzące, mijające się z prawdą, poniżające bliźniego, czy bezpodstawne. Jeśli są to sądy złośliwe, szkalujące naszych bliźnich albo ich oczerniające. A musimy przyznać, że takim krzywdzącym osądzaniem grzeszymy prawie codziennie. Dzisiaj

natomiast św. Paweł daje nam mądrą radę: Nie sądźcie przedwcześnie! Zło wielu naszych sądów wynika z tego, że są zbyt *przedwczesne*, tzn. nieprzemyślane, złośliwe, nie mające na celu dobra bliźniego, ale jego pogwałcenie, zniszczenie jego dobrego imienia. W naszym życiu nie unikniemy sądenia; jest ono nawet potrzebne. Ale już gorzej z osądzaniem, a jeszcze bardziej z *sądeniem przedwczesnym*. Więc zróbmy dzisiaj taki trochę osobisty test i zadajmy sobie pytanie: Co sądzisz o swoim sądeniu?

Nie stawiajcie oporu złemu

Czyli co? Mamy się biernie godzić z różnymi przejawami zła, jakie dzieją się wokół nas i wobec nas? Właściwie tak, bo tak wynika z dzisiejszej Ewangelii. A jeśli inna droga, to *oko za oko, ząb za ząb*. Ale tego się jeszcze nikomu nie udało wprowadzić w życie. Bo oko za oko to za mało, a ząb za ząb, jeszcze bardziej. Bo jak już się w odwecie walnie pięścią w użębienie nieprzyjaciela, to rzadko aż z taką precyzją, że wypadnie tylko jeden ząb. Przeważnie zostaje zdekompletowane całe użębienie, a czasami towarzyszy temu nawet wstrząśnienie mózgu. Ale my wiemy, że to działa również w drugą stronę, tzn. jeśli nie ukarzymy napastnika odpowiednio, czyli nie poczuje sprawiedliwej kary, to się nie uspokoi. A jednak Pan Jezus mówi: Miłujcie waszych nieprzyjaciół; jak dostałeś w jeden policzek, to masz w zapasie jeszcze jeden, więc nastaw go; módlcie się za tych, którzy was prześladują. Chciałoby się powiedzieć: z Chrystusem nie ma żartów. Albo się Go naśladuje albo nie. Ale On sam taką drogę wybrał. Owszem, osiłkowi który niesłusznie Go bił, postawił pytanie: Czemu mnie bijesz? Ale nic poza tym. Nie stawiajcie oporu złemu. Wiemy po ludzku, że to nie jest takie proste. Ale tak jest lepiej. Bo jeśli nie, to mury i płoty między ludźmi będą coraz mocniejsze i wyższe.

Tak, tak; nie, nie!

Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. Te słowa są prostym wezwaniem do prawdomówności. Mówiąc w tutejszej gwarze: By nie *wihłać*. A *wihłać* pochodzi od *wikłać, plątać, mącić, wpłatywać kogoś w coś nieprzyjemnego, mącić*. Więc prawdomówność jest u podstaw. Ale Pan Jezus wypowiedział te słowa w kontekście przysięgania. *Wcale nie przysięgajcie!* Mamy więc dwa podstawowe nakazy: Nie wikłajcie, czyli nie kłamcie, tzn. mówcie prawdę, i nie przysięgajcie, tzn. nie przyzywajcie dodatkowego autorytetu, np. imienia Pana Boga, dla potwierdzenia prawdy, którą wypowiadacie. Bo jeśli wzywacie Bożego imienia dla potwierdzenia kłamstwa, to nie tylko kłamięcie, ale dodatkowo dopuszczacie się grzechu krzywoprzysięstwa. Ktoś powie: Dzisiaj to egal lub wsio rawnio. Niecałkowicie. Kłamstwo zawsze pozostanie kłamstwem, a krzywoprzysięstwo krzywoprzysięganiem, czyli wzywaniem imienia Pana Boga swego dla czczych rzeczy, tj. dla potwierdzenia swego cygaństwa, swego oszukaństwa! Oj, gdyby nam się zawsze udawało być prawdomównymi, to przysięganie byłoby zbędne. A jednak, przysięga małżeńska ma rangę wyjątkową, bo ktoś, wzywając imienia Bożego, przysięga swemu życiowemu partnerowi: miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Chyba, że jest lokalnym, zwykłym wihłaczem.

Mądrość ludzka i moc Boża

Przeciwstawienie mądrości ludzkiej i Bożej mocy stanowi główny cel drugiego czytania. Św. Paweł jako przykład stawia

tutaj samego siebie. Najpierw gdy usiłuje pokazać sens swojego przybycia do Koryntian, a potem, gdy próbuje wytłumaczyć na czym ma się opierać wiara jego słuchaczy. Najpierw trzeba sobie uświadomić, że przed Pawłem pojawiło się w Koryncie wielu mędrców, wielu filozofów. Grecja to przecież kolebka filozofii, tam na każdym rynku gromadzono się wokół przemawiających filozofów, dyskutowano i rozprawiano o istotnych sprawach tego świata. Wystarczy wspomnieć wystąpienie Pawła w Atenach na Areopagu, gdy dopuszczono go wreszcie do głosu. I gdy zaczął mówić o Panu Jezusie i o zmartwychwstaniu to uznano go za kolejnego nowinkarza i skwitowano: Posłuchamy cię innym razem. No właśnie, w tym wszystkim chodzi o ukazanie wielkiej różnicy między mądrością pochodzącą tylko od człowieka, od jego rozumu, kalkulacji, spekulacji, a mądrością jaka wypływa od Boga i Jego mocy. Wydaje się, że zbyt mocno polegamy na własnej mądrości, i mimo wiary za mało otwieramy się na tajemnicę mądrości i mocy Bożej. Codziennie rano, gdy wychodzimy do swoich obowiązków, prosimy: Światłości najświętsza, serc wierzących wnętrza poddaj swej potędze.

Poznaj samego siebie

Już starożytny filozof Sokrates nawoływał do poznania samego siebie. Odwoływał się do starej maksymy wyrytej nad drzwiami wyroczni w Delfach: *Poznaj samego siebie*. Czasami tak mało wiemy o sobie samych. Wiemy o wiele więcej o sąsiadach, znajomych, politykach z telewizji, o gwiazdach filmowych. A to takie ważne, poznać siebie; znać swoje wady, słabości, ale i swoje zalety. Poznać całą wartość swojej osoby i własnego życia. Tak wielu ludzi odbiera sobie życie, bo nie poznali do końca cudownej jego wartości i piękna. Być może nie umieli unieść prawdy o swoich słabościach i porażkach. Nie udało im

się dotrzeć do całej prawdy o życiu. Dzisiaj sam św. Paweł zachęca nas do poznania siebie, kiedy mówi: Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu. Mówi przy tym o Bogu, który nas wybrał. Bo człowiek może poznać całą prawdę o sobie tylko w świetle Bożej miłości. Bóg zna nas lepiej od nas samych. On ma więcej zrozumienia i miłosierdzia dla naszych słabości, niż my sami dla siebie. Pokora to cnota prawdy o nas samych; o słabości i ograniczeniach naszej natury, zwłaszcza względem Bożej nieskończoności, ale też o naszej wielkiej godności i wartości w oczach naszego Stwórcy i Odkupiciela, który nas powołał do istnienia, ale i do życia dzieci Bożych. Najlepiej rozumieli to święci.

Ja jestem Chrystusa

Ktoś by mógł pomyśleć, że podziały i spory wśród wyznawców Chrystusa to sprawa ostatnich stuleci. Bynajmniej, widzimy to już u samych początków chrześcijaństwa. To prawda, Paweł był dość wrażliwy na punkcie swojej własnej osoby i musiało go po ludzku irytować, gdy słyszał, że są sympatycy jakiegoś Apollosa, Kefasa. Ale byli i tacy, co polubili samego Pawła. Wrażliwość na punkcie własnej osoby była jednak u Pawła niczym w porównaniu z jego wrażliwością na Chrystusa. Zresztą sam to potwierdza, gdy mówi: Dla mnie żyć, to Chrystus. Paweł oszalał dla Chrystusa, gdy Ten objawił mu się w drodze do Damaszku. Paweł wiedział, kim jest on sam, kim są ludzie, którzy go otaczają, i kim jest Jezus Chrystus. Trzeba bardzo uważać i dzisiaj. Odważna umiejętność odróżnienia Pana Jezusa od duchowych idoli różnego typu, od żyjących wyłącznie słodkimi wspomnieniami facetów, wciąż zakochanych w oddanych Kościołowi chłopcach, to sprawa podstawowa dla wiary i umiłowania Kościoła. Benedykt XVI bezlitośnie rozprawiający się z konsekrowanymi pedofilami, to żywy znak dla całego świata,

który bardzo pragnie wiedzieć kto jest kto, czyli kto należy do Chrystusa, a kto tylko udaje. To taki inny wymiar ekumenii, wewnątrzkościelny. Lepiej należeć do Chrystusa, niż do kogokolwiek innego.

Powołanie

Aż dwa razy pojawia się to słowo w dzisiejszym drugim czytaniu. Powołanie. A pojawia się w dwóch znaczeniach, choć jedno jest dopełnieniem drugiego. Paweł, z woli Bożej powołany na apostoła Jezusa Chrystusa i powołanie do świętości. Pan Bóg jest tym, który powołuje ludzi do różnych zadań życiowych. Powołuje do małżeństwa, do kapłaństwa, do życia zakonnego, kontemplacyjnego. Wielu ludzi powołuje do życia samotnego. Czasami jest to powołanie do cierpienia, duchowego lub fizyczne-go. Każdy człowiek odnajduje siebie w jakimś rodzaju powołania, dla niego od Boga przeznaczonego. Nie wszyscy tak samo odczytują sens swojego powołania. Nie wszyscy starają się je rozumieć w Bogu, przez łaskę wiary. Powołanie odczytane w Bogu wydaje się mieć siłę bardziej zobowiązującą. Człowiek przyjmuje je jako wielki dar od Boga. Tego daru nie wolno roztrwonić ani zamienić na coś innego, gdy pojawią się trudności. Być może dlatego rozpada się tak wiele małżeństw, bo choć zawierane są w Kościele to nie zawsze zawierane są w Bogu, jako przyjęcie Bożego powołania a więc i zadania. Każde powołanie jest też powołaniem do świętości czyli do uświęcenia się na określonej drodze życia. Dopiero przyjęcie powołania w tych dwóch wymiarach, daru i zadania, pozwala człowiekowi wytrwać, w każdej przeciwności.

Zachwyć Ojca nad Synem

Już na pewno nam się zdarzyło być świadkami sceny, kiedy ojciec z dumą pokazuje na własne dziecko, na syna, jako na największy owoc swojego życia. Popatrzcie, jak jest do mnie podobny, jaki mądry, zaradny. I można by tylko dodać: To jest mój syn umiłowany. Właśnie tak możemy sobie wyobrazić scenę opisaną w dzisiejszej Ewangelii. To Ewangelia objawiająca zachwyć Boga Ojca nad Jego własnym Synem, Jezusem Chrystusem: To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie. Potem, wiele razy, Chrystus sam potwierdzi te słowa: Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Bóg Ojciec cały jest w swoim Synu, a Syn cały jest w Ojcu. Ale tu nie chodzi o takie potoczne, z życia wzięte ?cały tata?. Tu chodzi o coś dalece więcej. Pan Jezus objawia nam całą miłość Boga Ojca. W Chrystusie, przez łaskę chrztu świętego, zostaliśmy usynowieni. Bóg, Ojciec Jezusa Chrystusa, przez łaskę chrztu świętego, stał się również naszym Ojcem. Odtąd możemy zwracać się do Niego: mój Ojczy, Ojczy nasz. W momencie chrztu świętego Bóg Ojciec zachwycił się nad tobą: To jest mój syn umiłowany, jesteś moim dzieckiem. Wszystko, co moje, jest również twoje. W tobie mam upodobanie, czyli jesteś podobny do mnie, swojego Ojca. Jak wielka to tajemnica, dla całego naszego życia.